

Pamiętam zimę z puszkiem, gdy zachorowałam, mama wiozła mnie na sankach do lekarza, bo tylko tak można było. I taką, jak złamałam sobie rękę, wchodząc pod górkę do szkoły rano, a później biegałam szczęśliwa z gipsem po krzesłach w domu. Ale też, jak czułam zimny lód w tunelu, który wyrobił dziadek na podwórku, żeby przechodzić. Cały ogród wyglądał jak igloo. Chowalam się w nim. Najbardziej lubiłam wziąć łyżwy i pobiec na pasternik pojeździć na lodzie między kępami traw. Świeżymi śnieżynkami zakrywałam swoje widoczki, które wcześniej podziwiałam. Mogłam tak całymi dniami przemieszczać się od jednej do drugiej, upadając. Śmiałam się i wracałam z czerwonymi policzkami.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valeria, dodano 04.12.2018 11:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.